

Chodakowska, Janina

"Wyższe szkoły pedagogiczne w Polsce w latach 1946-1956", R. Grzybowski, Gdańsk 2000 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 41, 279-281

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R. Grzybowski, *Wyższe szkoły pedagogiczne w Polsce w latach 1946–1956*, Gdańsk 2000, ss. 426.

Wśród nowszych publikacji na temat dziejów szkolnictwa, zwraca uwagę praca Romualda Grzybowskiego, podejmująca problematykę odbudowy uczelni wyższych w Polsce po 1945 r., ukazaną z punktu widzenia powstania i rozwoju nowego typu uczelni, jakimi były wyższe szkoły pedagogiczne. Autor objął badaniami pierwsze dziesięciolecie ich pracy, poddając wnikliwej analizie ogół problemów składających się na zadania szkół pedagogicznych i ukazując ich swoistą drogą wchodzenia do rodziny uczelni wyższych. Książka Grzybowskiego jest pierwszą syntezą dziejów szkół tego typu, przedstawiającą w siedmiu rozdziałach ich genezę, zagadnienie rozmieszczenia wraz z przebiegiem ilościowego rozwoju, przemiany w sposobie zarządzania, organizacji nauczania i wychowania. Autor ukazał trudny proces tworzenia zespołu nauczycieli-wykładowców i budowy warsztatów pracy naukowej, zapoczątkowany od połowy lat pięćdziesiątych. Analizie poddane zostały również wyniki założeń rekrutacji młodzieży na studia pedagogiczne i ich wpływ na efektywność kształcenia. Próba oceny przygotowania absolwentów do zawodu, autor zamknął ogół problemów uczelni pedagogicznych.

Z badań autora wynika, że nowa koncepcja wyższych szkół pedagogicznych, zmieniająca je w zakłady kształcenia nauczycieli szkół średnich, nie zapewniała szkołom prawidłowego rozwoju i dobrego zawodowego przygotowania kandydatom na nauczycieli.

Za krótkowzroczną decyzję władz państwowych, autor uznał ograniczenie zadań szkół do dydaktyczno-wychowawczych wraz z dostosowaniem do tych zadań, personelu nauczającego. Autor wykazał, iż była to niekorzystna zmiana w porównaniu z koncepcją pedagogów, uwzględniającą, także rozwijanie badań pedagogicznych. Wprawdzie zostały one zawężone do rozwiązywania zadań praktycznych, ale fakt ich prowadzenia, wpływał na poziom przygotowania nauczycieli szkół powszechnych. Zdaniem autora, władze ministerstwa, pomimo złożonych warunków odbudowy szkół, zbyt łatwo rezygnowały z przeszłych doświadczeń oświatowych. Jednocześnie nie można zapominać, iż powojenna reforma szkolnictwa dokonywana była w najtrudniejszym okresie, przypadającym na lata

1945–1956. Cechowały je, radykalne przewarżściowania ideowo-ustrojowe państwa, wprowadzane do szkół tymi samymi radykalnymi metodami i naciskami politycznymi, które zawałyły na kształcie reformy także wyższych szkół pedagogicznych. Niezależnie od błędów, które częściowo korygowano w kolejnych latach, władze państwa podejmowały również trafne rozstrzygnięcia, nie w pełni przez autora doceniane. Przykładami oryginalnych rozwiązań w ówczesnych, złożonych warunkach, było np. wprowadzenie nowego sposobu zarządzania szkołami wyższymi, przez wyłonienie ponaduczelnianej kolegialnej profesorskiej instytucji doradczej, pomocnej w rozstrzygnięciu przez ministra oświaty ogółu zagadnień szkolnictwa wyższego: Rady Głównej do Spraw Szkolnictwa Wyższego. Drugą ponaduczelnianą instytucją profesorską, powołaną z kolei do czuwania nad poziomem prac naukowo-badawczych była Centralna Komisja Kwalifikacyjna. Te ważne zasłużone dla nauki i szkolnictwa wyższego instytucje, działają do dziś i oczekują na wnikliwą ocenę badaczy.

Inną niewątpliwie racjonalną decyzją władz było również uporządkowanie toku studiów, ujednoczenie programów nauczania i rozwinięcie zajęć typu praktycznego. Zmiany te były w znacznym stopniu kontynuacją kierunku zapoczątkowanej reformy nauczania w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej i nadal stanowiły podstawę pracy uczelni wyższych.

Natomiast wątpliwość budzi decyzja władz państwowych o wprowadzeniu do uniwersytetów trzyletnich studiów zawodowych, przy równoczesnym przekształceniu wyższych szkół pedagogicznych w wąskopraktyczne zakłady kształcenia nauczycieli szkół średnich, nie cieszących się w omawianym okresie popularnością wśród młodzieży. Niewątpliwie jedną z istotnych przyczyn, która nie sprzyjała prawidłowemu wypracowaniu koncepcji kształcenia nauczycieli było doraźne rozwiązywanie przez władze państwowe, problemów szkolnictwa. Zaprezentowany przez autora materiał pozwala wnioskować, iż władze państwowe nie dysponowały strategicznym planem rozwoju szkolnictwa średniego i kształcenia nauczycieli. Wskazywałyby na to, sygnały ministerstwa o grożącej już w 1952 r. nadprodukcji sił nauczycielskich. Nasuwają się pytania: czy celowe

było wprowadzenie na tak krótki okres, niższego poziomu studiów na kierunkach nauczycielskich w uniwersytetach, czy też dostosowanie zadań wyższych szkół pedagogicznych do potrzeb szkół średnich, skoro absolwenci tych szkół w znacznej liczbie zasilali także szkoły podstawowe, nie uzyskawszy dostatecznego przygotowania do nauczania i wychowania młodzieży klas niższych.

Autor wykazał, że organizujące się szkoły pedagogiczne borykały się z wieloma problemami z których najdotkliwszym był brak dostatecznej liczby dobrze przygotowanych nauczycieli-wykładowców, znawców problemów szkoły średniej. Zawodowemu ustabilizowaniu nauczycieli i tworzeniu przez szkoły własnych zespołów wykładowców, nie sprzyjały oszczędności etatowe. W pierwszych latach organizowania szkół, zatrudniano przede wszystkim na kontraktach lub zleceniach. Szkoły te korzystały przeważnie z pomocy nauczycieli akademickich i nauczycieli z wyższym lub niższym stopniem naukowym, z kwalifikacjami do nauczania w szkołach średnich i z niewielkim dorobkiem naukowym. Innym czynnikiem opóźniającym ustabilizowanie się grona wykładowców-nauczycieli, były prowadzone z początkiem lat pięćdziesiątych, czystki i weryfikacje personalne. W ich wyniku, szkoły te, utraciły przeważnie nielicznych tytułowanych wykładowców z wieloletnią praktyką o nie-pewnej postawie ideologicznej lub o „podejrzanych” życiorysach. Ich miejsca zajmowały dwie grupy: jedna złożona z nauczycieli szkół średnich z niższym stopniem naukowym i wyższym doktora ale też jak należy sądzić z dużym doświadczeniem pedagogicznym i dodajmy dobrym uniwersyteckim przygotowaniem sprzed 1939 roku, na co wskazywałyby ich zaawansowany wiek. Te osoby uzyskiwały kwalifikacje na samodzielnych pracowników naukowych i obejmowały powstające katedry. Drugą, niestety dość liczną grupę, stanowili przeważnie absolwenci wyższych szkół pedagogicznych, z zaledwie wykształceniem zawodowym. Autor wykazał, że w wyniku perturbacji personalnych, poziom przygotowania wykładowców, znacznie się obniżył w porównaniu z rokiem szkol. 1947/48.

Oprócz powyższych niefortunnych posunięć, władze ministerstwa wprowadziły zasadniczą zmianę w systemie organizacyjnym studiów, którą należałoby ocenić pozytywnie. Wprowadzona z początkiem lat pięćdziesiątych,

nowa organizacja, polegająca na ujednoczeniu pracy ogółu szkół wyższych, uporządkowaniu toku studiów, z opracowaną siatką godzin dla poszczególnych przedmiotów, z wykładami kursowymi, zajęciami praktycznymi, umiejscowionymi na poszczególnych latach studiów, z podziałem na stałe grupy studenckie na danym roku i formalną dyscypliną nauczających i uczących się.

Nowością w polskim szkolnictwie wyższym było objęcie wszystkich nauczycieli szkół wyższych urzędową dyscypliną pracy, o cechach skrajnie biurokratycznych. Wprowadzono ją z myślą o zachowaniu rytmiczności zajęć, objętych programem nauczania i badań naukowych. Jej nadmierne zbiurokratyzowaną formę wyeliminowało wkrótce życie, natomiast sama idea zobowiązująca pracowników do systematycznego prowadzenia zajęć i działalności badawczej, uznać należy za słuszną i godną poparcia. Natomiast nadmierne obciążenie zajęciami obowiązkowymi, nie sprzyjało indywidualnemu rozwojowi studentów i wydłużało w czasie uzyskiwanie przez wykładowców stopni naukowych: Krytycznie z punktu widzenia dydaktyki i wychowania, autor ocenił nasycenie treści nauczania ideologią. Skutki tej praktyki, odczuły bardzo dotkliwie wszystkie dyscypliny, zwłaszcza młode nauki pedagogiczne, które nie w pełni metodologicznie ukształtowane, odcięte od rodzimego dorobku i osiągnięć nauki zachodniej, nie mogły się prawidłowo rozwijać ani też dobrze zawodowo przygotować nauczycieli.

Autor sceptycznie ocenił wprowadzenie systemu studiów uporządkowanych, co musi dziwić. Zmiany w tym kierunku „boleśnie” odczuły uniwersyteckie wydziały humanistyczne (mniej matematyczno-przyrodnicze), pracujące do 1947 r. według studium wolnego ale mocno ograniczonego rozporządzeniem ministra WRiOP w 1925 r. Już wówczas względy praktyczne mocno podważyły system studiów liberalnych na rzecz bardziej uporządkowanych, ponieważ studenci nie radzili sobie z tego typu koncepcją studiów. Przypomnijmy, że idea studiów liberalnych w pierwotnym założeniu służyć miała przygotowaniu przede wszystkim przyszłych badaczy – pasjonatów, mogących i chcących pracować dla nauki.

W omówionej przez autora działalności Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej, instytucji decydującej o powoływaniu na stanowiska samodzielnych pracowników naukowych i angażowaniu

pomocniczych, zwraca uwagę szeroki zakres jej kompetencji. Jednocześnie autor zauważył, że na ostateczne decyzje CKK, mogła wpływać silna pozycja naukowa i polityczna rektora. Zależności takie autor dostrzegł na przykładzie krakowskiej WSP (dodajmy, najlepszej wówczas uczelni tego typu) kiedy funkcję rektora sprawował prof.dr. Zygmunt Mysłakowski. Za jego kadencji, wszystkie wnioski na samodzielnych pracowników uzyskały pozytywną akceptację Komisji, co nie miało miejsca w przypadku innych uczelni. Zauważmy, że wśród wymienianych przez autora wykładowców krakowskiej WSP znaleźli się m.in. zasłużeni organizatorzy uczelni i bardzo dobrzy badacze jak np. Wincenty Danek, Ignacy Zarębski, historyk specjalizujący się w historii wychowania, czy nie wymieniony w książce, Włodzimirz Gałęcki, który został zatrudniony na etacie docenta, nieco później bo dopiero w 1957 r. Gałęcki był pierwszym w Polsce metodykiem nauczania języka rosyjskiego, autorem podręczników szkolnych do gramatyki i literatury języka rosyjskiego.

Na społeczną akceptację wyższych szkół pedagogicznych. w omawianym okresie, autor spojrzął przez pryzmat zainteresowania młodzieży podejmowaniem studiów pedagogicznych. Z badań autora wynika, że było ono nikłe. Szkoły te miały poważne kłopoty z pozyskaniem niezbędnej liczby studentów. Nie pomogło nawet odejście od kryteriów klasowych, obowiązujących w innych uczelniach oraz rezygnacja z badania fizycznej przydatności zdrowotnej do wykonywania zawodu nauczycielskiego. W pierwszym roku pracy wrocławskiej WSP, studentami zostało zaledwie 116 osób zaś w roku szkol. 1952/53 – 375. Z kolei w gdańskiej WSP w tym samym czasie studioowało 639 osób, a w odstępie kolejnych dwóch lat – 567. Trudności z zapewnieniem dostatecznej liczby chętnych, powodowały że uczelnie przyjmowały na ogół wszystkich ubiegających się na studia, nawet słabo przygotowanych. Zdaniem autora na studia w szkołach pedagogicznych, decydowały się osoby liczące na stypendium, mieszkanie w internacie wraz z wyżywieniem. Ciekawe ustalenia autora, dotyczyły struktury społecznej studentów. Najchętniej do tych szkół zgłaszała się młodzież chłopska – ok.

34–44% według danych z 1956 r. i ze środowisk inteligentnych – ok.38%. Młodzieży robotniczej nie pociągały tego typu uczelnie. Inaczej też, niż na uniwersyteckich kierunkach nauczycielskich, kształtowały się proporcje pomiędzy studiującą w tych szkołach młodzieżą męską a żeńską. Zdaniem autora, nie można jednoznacznie stwierdzić o ich sfeminizowaniu, co np. miało miejsce w uniwersytetach.

Z krótkiego przeglądu książki Grzybowskiego wynika, że w omawianym okresie, nie istniały sprzyjające warunki do ukształtowania dobrej, profesjonalnej nauczycielskiej szkoły wyższej, opartej na dorobku polskim, łączącej nauczanie z wychowaniem i badaniami stosowanymi. Jednakże fakt utworzenia wyższych szkół pedagogicznych, niezależnie od zmiany ich zadań w stosunku do pierwotnego założenia otworzyło przed nimi w połowie lat pięćdziesiątych szansę wypracowania dobrej pozycji wśród uczelni wyższych. Jak pokazały następne lata, uczelnie szansę tę wykorzystały.

Praca Grzybowskiego oparta została na bogatym materiale archiwalnym. Autor zbadał zespoły Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zarządu Głównego ZHP, Archiwum Państwowe w Gdańsku, Uniwersytetu Gdańskiego i Warszawskiego. Uzupełniły je źródła drukowane, opracowania oraz artykuły licznych czasopism i prasy obejmujące lata 1945–1998. Materiał ten pozwolił autorowi w sposób udokumentowany odsłonić błędne bądź nie do końca przemyślane założenia polityki państwa wobec wyższych szkół pedagogicznych. Oprócz błędów były także rozwiązania usprawniające pracę ogółu szkół wyższych. Ich silniejsze zaakcentowanie, posłużyłoby wyłonieniu pełniejszego obrazu trudnych dziejów wyższych uczelni pedagogicznych. Na marginesie, małe sprostowanie: na stronie 127 chodzi nie o Annę lecz o Wandę Karpowicz, botaniczkę, córkę wybitnego pedagoga, pozytywisty Stanisława Karpowicza, na stronie 14 w przypisie 17, powinno być H. Świada zamiast Świada. Powyższe usterki, nie mają istotnego znaczenia dla wartości pracy, cennego źródła do badań nad szkolnictwem wyższym w Polsce po 1945 r.

Janina Chodakawska